Nieregularnik Polanicki

Nr 6 kwiecień 2004 r.
Cena 3 zł
PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY
ISSN 1732 - 470X

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroń od zła
i chwal, gdzie możesz."

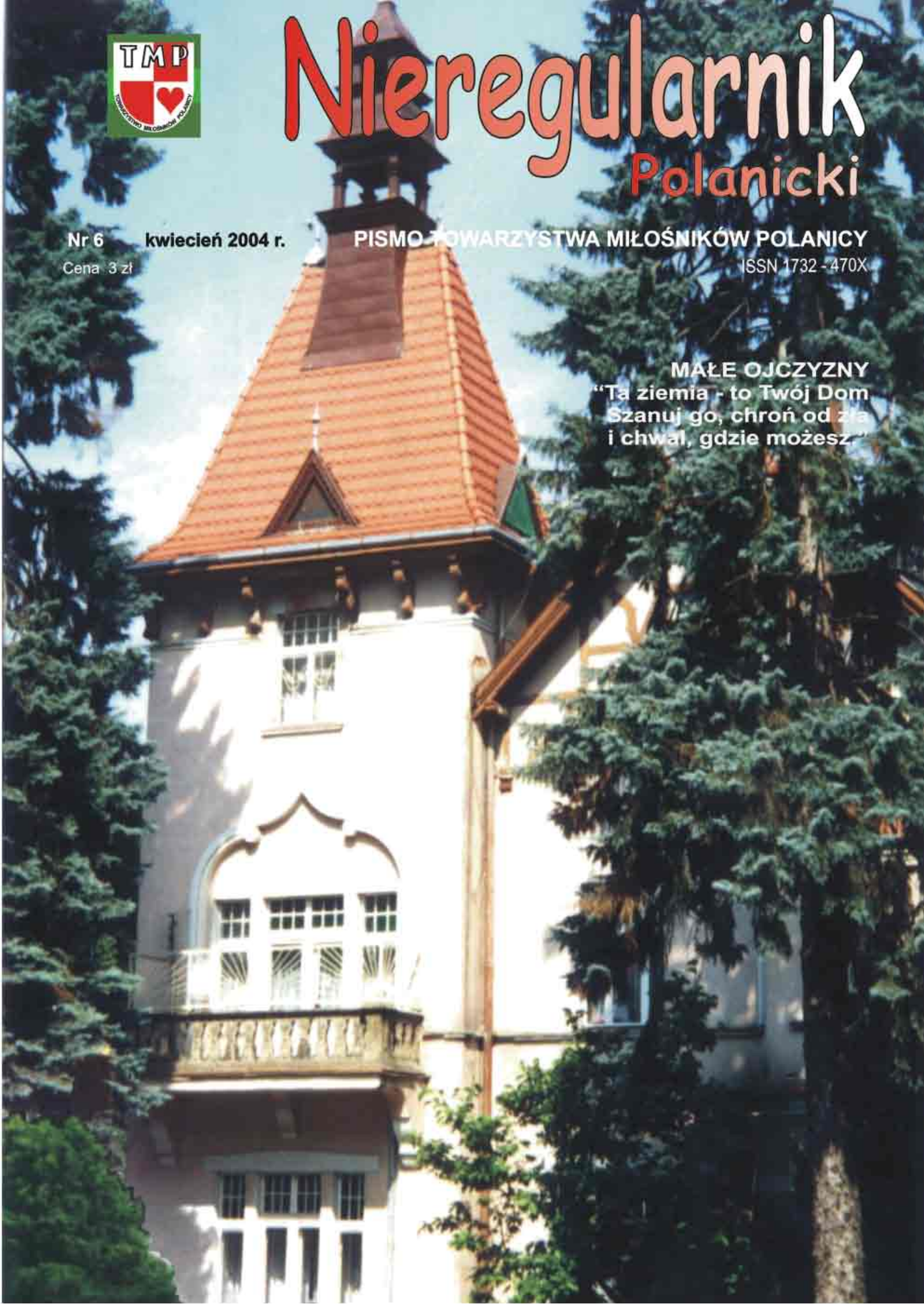

SPIS TREŚCI

ZNANI POLANICZANIE - KARTKI Z ALBUMU

Leszek Barg Wspomnienie o ks. Marianie Bargu pierwszym polskim proboszczu w Polanicy Zdroju **str. 3**
Krystyna Jazienicka-Wytyczak Wspomnienie o Marii i Franciszku Wytyczakach **str. 7**
Leszek Majewski Krótki, ale jakże wymowny epizod **str.15**

ZAKŁADY PRACY INSTYTUCJE I ORGANIZACJE NA TERENIE MIASTA

Roman Szymański „Bogu na chwałę, ludzim na ratunek"-historia OSP od 1945 roku **str. 8**

Z ŻYCIA TMP - INFORMACJE

Plan pracy TMP na rok 2004 **str. 11**
Grażyna Redmerska Zarząd XI kadencji wybrany **str. 11**

DZIEJE KOŚCIOŁA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Ks. Antoni Kopacz Historia budowy kościoła parafialnego p.w. WNMP c.d. „Wyposażenie wnętrza" **str. 1**

POLANICKIE TALENTY

Małgorzata Andreasik Poezja **str. 15**
Ks. Radosław Stefański Wiersze **str. 16**

POLANICKA ARCHITEKTURA

Anna Śliwak-Fortas Wieże, wieżyczki ... **str. 17**

CIEKAWOSTKI Z HISTORII POLANICY ZDROJU

Grażyna Redmerska Dane statystyczne z roku 1929 i inne ciekawostki **str. 18**

WYDAWCA
Towarzystwo Miłośników Polanicy

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Konstanty Goleń (red. Naczelny), Grażyna Redmerska (sekretarz), Jan Pisarczyk (fotoreporter), Bogusława Głowania, Edward Wojciechowski (konsultacje), Henryk Grzybowski (marketing i finanse)

ADRES REDAKCJI

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt. 45

KONTAKT

tel. 074 / 868 17 03, 868 12 61
e-mail gakaja@wp.pl

DRUK: GP DWODR Świdnica

REKLAMA
1 cm kw. - 1PLN

Foto: W numerze wykorzystano fotografie udostępnione redakcji przez: Fotocentrum Krystynę Jazienicką-Wytyczak, Mateusza Jellina, Grażynę Redmerską, Marię Rosman, Romana Szymańskiego, arch. TMP

Redakcja nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i korekt w materiałach nie zamówionych i listach. Ze względu na cykl wydawniczy mogą nastąpić problemy z aktualnością wydarzeń, za które Redakcja serdecznie przeprasza.

Nasza okładka
Przedszkole przy ul. Wojska Polskiego *fot. J. Pisarczyk*

OD REDAKCJI

W grudniu ubiegłego roku dokonaliśmy podsumowania 30 letniej działalności Towarzystwa Miłośników Polanicy. Dla zobrazowania mieszkańcom naszego miasta dorobku Towarzystwa, przygotowana i udostępniona została okolicznościowa wystawa. Obchody rocznicowe zbiegły się z wyborami nowych władz Stowarzyszenia.

Wybrany Zarząd przedstawił uczestnikom walnego zebrania priorytetowe kierunki działania na najbliższe 4 lata. Obejmują one między innymi: opracowanie i wydanie kroniki Polanicy Zdroju obejmującej okres po II Wojnie Światowej. Stanowić będzie ona kontynuację opracowania Georga Wenzla. Kronika zgodnie z założeniem ma stanowić materiał prezentacyjny dla mieszkańców i przyjezdnych, tych wszystkich, którzy będą chcieli poznać Polanicę oczyma jej mieszkańców.

Zaspokajanie potrzeb niematerialnych określonych statutem, prezes Wojciechowski zamierza osiągnąć przez daleko idącą współpracę z jednostkami organizacyjnymi działającymi w gminie, a posiadającymi podobne cele jak Towarzystwo. Dotyczy to przede wszystkim: Miejskiej Biblioteki Publicznej, Miejskiego Centrum Kultury, Biura Promocji Miasta, Polanickiej Izby Gospodarczej, Klubu Seniora oraz polanickich szkół wszystkich szczebli.

Potwierdzeniem słuszności tej idei jest nawiązanie współpracy z MBP w przygotowaniu uroczystości odsłonięcia z inicjatywy TMP, tablicy pamiątkowej poświęconej prof. dr. Henrykowi Schlechtowi. Wspomniana uroczystość odbędzie się 2 maja 2004 roku przed sanatorium „Wielka Pieniawa"..

Zarząd TMP realizując program ochrony dziedzictwa kulturowego będzie kontynuował wydawanie „Nieregularnika Polanickiego", jednak zmienionej formule. Myślimy, że zawartość treści zrekompensuje niższą jakość edytorską, tym bardziej, że zakładamy równolegle wydawanie okolicznościowych zeszytów.

W dalszej kolejności planujemy reaktywowanie zaniechanych w przeszłości kontaktów, chociażby z Towarzystwem Miłośników Nałęczowa, jak i zacieśnianiem współpracy i wymianą doświadczeń z ościennymi stowarzyszeniami. Będziemy kontynuować nawiązaną w roku 2003 współpracę z regionalistami z zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Telgte, będziemy również podtrzymywać i pielęgnować te wszystkie tradycje, które przyczyniają się do rozsławiania naszej „Małej Ojczyzny" jako organizatorzy konkursu „100 pytań o Polanicy", czy współorganizatorzy: Festiwalu Filmów Amatorskich „Pol-8", Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej, Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez granic". Z okazji 100 lecia odwiertów źródeł „Wielka Pieniawa" i „Goplana" Towarzystwo uczestniczyć będzie w przygotowaniach obchodów organizowanych przez ZUK.

Konstanty Goleń

Wspomnienie o Księdzu Bargu

Redakcja "Nieregularnika Polanickiego" zwróciła się do mnie, najstarszego żyjącego jeszcze bratanka, z propozycją napisania wspomnień o stryju, księdzu Marianie Bargu, pierwszym proboszczu Polanicy po 1945 roku.

Nie jest to dla mnie łatwe zadanie. Wprawdzie stryj Marian od początku lat trzydziestych bywał kilkakrotnie w ciągu każdego roku najserdeczniej przyjmowanym gościem naszego domu w Jaremczu ("wpadał" niespodzianie na kilka godzin, aby pójść w pobliskie góry, najchętniej na Makowicę, 987 m npm), to jednak w pamięci pozostały mi jedynie fragmenty i urywki przeżytych wówczas zdarzeń i sytuacji. Prawie wszystkie dokumenty, listy, fotografie a także biblioteka i rzeczy osobiste stryja, które posiadał do 1939 r. pozostały w Stanisławowie i zaginęły podczas wojny 1939-1945. O jego dzieciństwie i młodzieńczych latach wiem tylko tyle, co zapamiętałem z opowiadań jego sióstr i braci. Informacje o nauce w gimnazjum i studiach teologicznych we Lwowie pochodzą z powojennych ankiet i życiorysów własnoręcznie przez stryja sporządzanych dla władz szkolnych (przez kilkadziesiąt lat był katechetą) i w toku starań o emeryturę. Nazwisko "Barg" występuje niezbyt często, ale nie jest unikalne. W Polsce, jak wiem, oprócz naszego rodu był też w Warszawie ród Bargów, wyznania ewangelickiego. Nasza rodzinapochodzi z Niemiec, zachował się modlitewnik w języku niemieckim, jego właścicielem i użytkownikiem był mój pradziad Ignacy Barg (1808-1892), który miał pięcioro dzieci, a wśród nich mego dziadka Karola.

Karol Barg (1856-1920) był na przełomie XIX i XX wieku wiejskim nauczycielem i kierownikiem szkoły w kilku kolejnych wsiach (Kołodziejówka, Hałuszczyńce, Żerebki Królewskie) w powiecie skałackim ówczesnej Galicji austriackiej, później Małopolski Wschodniej, obecnie Zachodniej Ukrainy. Miał dziesięcioro dzieci, z pierwszą żoną Krystyną Kazimierowicz (1858-1888, zmarła na cholerę) dwoje, z drugą, Honoratą Korzeniewicz (1862-1922) ośmioro. Stryj Marian urodzony w 1891 r. był czwartym dzieckiem w rodzinie. Dom Karola i Honoraty Bargów, jak opowiadali mi ojciec, jego siostry i bracia, podlegał surowym, konserwatywnym rygorom obowiązującym w ówczesnych domach rodzącej się inteligencji polskiej. Było to zresztą niezbędne w tak licznej rodzinie, którą należało utrzymać, wyżywić i wykształcić z jednej pensji wiejskiego nauczyciela i niewielkiego gospodarstwa rolnego. Szkoły wiejskie były bowiem zazwyczaj wyposażone w kilka morgów pola, które zapewniały nauczycielskiej rodzinie własne zboża, ziemniaki, owoce i warzywa, bez czego jej utrzymanie nie byłoby w ogóle możliwe.Karol Barg był surowym, niedostępnym władcą i decydentem. Życie domu i rodziny toczyło się według jego woli lub co najmniej przyzwolenia. Uczucia ciepła, życzliwości, codziennej troski i głębokiej miłości okazywała natomiast jednakowo wszystkim dzieciom, także tym z pierwszego małżeństwa, mama Honorata. Ona też, dzięki talentom organizacyjnym i nieprawdopodobnej wprost pracowitości sprawiała, że cała rodzina miała skromne, ale wystarczające warunki utrzymania i rozwoju, a szczególnie dbała o to, aby dzieci otrzymały co najmniej średnie wykształcenie. W takich warunkach wzrastali mój ojciec, ciotki i stryjowie, w tym także stryj Marian. Stryj Marian był wyjątkowym dzieckiem wyróżniającym się grzecznością i posłuszeństwem wobec starszych, dobrocią i życzliwością w stosunkach z młodszymi.

I Komunia Święta - Polanica Zdrój - kościół parafialny 1955 rok

Z zasady nie uczestniczył w figlach, psotach i zabawach braci, wolał czytać (wszystko co znalazło się w jego zasięgu). Był jednak z całym rodzeństwem bardzo mocno związany uczuciem braterskiej miłości, co pozostało cechą jego

charakteru do końca życia.

Ponieważ był też zdolnym i bardzo pilnym uczniem, po ukończeniu szkoły podstawowej wysłano go do Lwowa, gdzie został przyjęty do VI Klasycznego Gimnazjum Państwowego, które ukończył w 1912 r. uzyskując świadectwo dojrzałości. W tym też roku rozpoczął od dawna planowane studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Lwowie. Ukończył je w 1917 roku i uzyskał święcenia kapłańskie. Od tej pory, a zwłaszcza po śmierci rodziców, stryj Marian był uważany za centralną postać i opiekuna całej rodziny.

Oczywiście od 1917 roku wszystkie takie uroczystości rodzinne jak chrzty, śluby, pogrzeby odbywały się z jego udziałem. W miarę możliwości, co kilka lat, jeżeli mógł innemu księdzu powierzyć zastępstwo w miejscu obowiązkowej posługi kapłańskiej, uczestniczył też w świątecznych zjazdach rodzinnych z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy, które odbywały się w domu moich rodziców (najstarszym małżeństwie w rodzinie) do 1931 roku w Rożyskach a potem, do 1939 roku, w Jaremczu.

Ze szczególnym wzruszeniem wspominam święta Bożego Narodzenia w Jaremczu (o ile dobrze pamiętam w 1936 roku), obchodzone w miejscowym kościółku, przynależnym do parafii rzymsko- katolickiej w odległym o 9 kilometrów Delatynie. Proboszcz z ulgą i wdzięcznością przekazał stryjowi (który za zgodą władz kościelnych pozostawił zastępcę w kościele Ave Maria w Stanisławowie, gdzie był rektorem) swoje duszpasterskie uprawnienia na czas świąt.

Miałem wówczas 13 lat. Z dumą uczestniczyłem w nabożeństwach, przede wszystkim w pasterce, kiedy do mszy służyli dwaj moi ulubieni krewni w galowych oficerskich mundurach, brat matki podporucznik Władysław Skrzypek i brat ojca podporucznik Stanisław Barg. Polacy jaremczańscy stanowiący mniejszość wśród grekokatolickich Hucułów tłumnie przychodzili na nabożeństwa odprawiane przez stryja.

W Stanisławowie stryj znany był jako bardzo skromny, dobry i życzliwy kapłan, niestety także jako łatwo dający się szantażować. Różnego rodzaju "niebieskie ptaki", co to ani orzą, ani sieją zjawiali się na plebanii Ave Maria grożąc: "Jestem w krytycznej sytuacji, jeśli mi ksiądz nie da 20 (często o wiele więcej) złotych, rzucę się pod pociąg". Zawsze dawał, choć było to dość dużo pieniędzy. Jego wiara była głęboka, trochę naiwna, ale też otwarta i bezkompromisowa. Pamiętam rozmowę rodziców o tym, że kiedy jego kolega ze studiów i przyjaciel ksiądz arcybiskup lwowski Eugeniusz Baziak przysłał mu do Stanisławowa nominację i insygnia kanonika, odesłał to wszystko do Kurii Arcybiskupiej z prośbą, aby mógł pozostać najzwyklejszym pokornym kapłanem w służbie Chrystusa. Nigdy nie posiadał żadnego majątku, nie tylko nieruchomego, ale też ruchomego. Wszystko co miał rozdawał, rozdawał też znaczną cześć swych uposażeń katechety szkolnego, opłacając czesne uczniów, których rodzice byli zbyt biedni, aby je uiszczać. W latach 1936-39 byłem uczniem I Gimnazjum i Liceum w Stanisławowie. W lutym (lub w marcu) 1939 r. stryj mi zakomunikował, że do końca roku szkolnego będę miał lekcje z łaciny. Kiedy oświadczyłem, że nie są mi potrzebne, wyjaśnił, że jednej z uczennic klasy maturalnej w gimnazjum, gdzie był katechetą, zmarł ojciec. Uczennica ta zgodziła się, aby zapłacić za nią czesne, ale pod warunkiem, że będzie to honorarium za lekcje łaciny, którą umie celująco. Stryj zaś nie ma czasu, ani możliwości szukać innych kandydatów, a mnie ostatecznie przecież one nie zaszkodzą.

Jako rektor kościoła, który nie posiadał urzędu parafialnego, chętnie pomagał okolicznym proboszczom wiejskim w rekolekcjach wielkopostnych i innych posługach duszpasterskich. W dekanacie stanisławowskim, tak jak w całej Małopolsce Wschodniej, parafie rzymsko-katolickie obejmowały zwykle kilka, często też kilkanaście wsi i były o wiele większe od parafii grekokatolickich. Stryj chętnie pomagał tam, gdzie proboszcz i wikary nie byli w stanie obsłużyć wszystkich kościołów i kaplic parafii.

W czasie takich wyjazdów i po bliższym poznaniu środowiska wiejskiego ze smutkiem i niepokojem zaczął obserwować losy polskich rodzin, zwłaszcza we wsiach zamieszkałych głównie przez Ukraińców. Z przykrością stwierdził, że w wielu wypadkach ulegają one wynarodowieniu, że w wielu rodzinach zanika nie tylko religia przodków, ale nawet poczucie narodowości. Sprzyjały temu określone warunki narodowościowe i społeczne specyficzne w tej części kraju. Ponieważ stryj był gorącym patriotą postanowił przeprowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród rodzin polskich chłopów i tym wszystkim, którzy tego zechcą, pomóc powrócić do wiary i narodowości ojczystej. W Małopolsce Wschodniej stosunki społeczne i narodowościowe były specyficzne, obciążone historycznymi dziejami przynależności tej części kraju do różnych organizmów państwowych. Miasta były w większości zamieszkałe przez Polaków i Żydów, Ukraińcy stanowili w nich zdecydowaną mniejszość. Wsie były bardziej zróżnicowane. Nieliczne, założone przez osadników przybyłych ongiś z Mazowsza były rdzennie polskie, w wielu mieszkali wyłącznie Ukraińcy, najliczniejsze jednak były wsie zamieszkałe przez Polaków i Ukraińców z przewagą tych drugich. W miastach żywioł ukraiński często ulegał polonizacji, liczni Ukraińcy ubiegający się o stanowiska w administracji i szkolnictwie kończyli polskie szkoły z Uniwersytetem Lwowskim włącznie i lojalnie wypełniali swoje obowiązki na etatach państwowych. We wsiach natomiast, szczególnie tych gdzie Polacy stanowili mniejszość, w braku kościoła lub księdza, rezygnowano z dojazdu do odległej parafii, Polacy uczestniczyli we wszelkich uroczystościach, obrzędach i liturgiach świątecznych w miejscowej cerkwi. Nabożeństwa, chrzty, śluby i pogrzeby odprawiał miejscowy pop, duchowny grekokatolicki, w języku starocerkiewnym, według kalendarza juliańskiego. Równocześnie w wielu polskich rodzinach posługiwano się powszechnie używanym w środowisku językiem ukraińskim, zapominając stopniowo języka polskiego, który obowiązywał tylko w szkole. Z czasem wiele pierwotnie polskich rodzin, o polskich nazwiskach, z rzymsko-katolickimi metrykami przodków, zawierając liczne małżeństwa mieszane, posługując się językiem ukraińskim - przechodziło na wyznanie greko-katolickie i ulegało częściowej lub

całkowitej ukrainizacji.

Uzyskawszy odpowiednią zgodę władz kościelnych stryj rozpoczął żmudną działalność repolonizacyjną. Była to praca trudna i czasochłonna zwłaszcza wśród osób starszego pokolenia, będących często analfabetami wtórnymi. Szybko jednak osiągnął znaczące i oczekiwane wyniki, wiele chłopskich rodzin powracało do języka, religii i narodowości swoich polskich przodków, wiele z nich dzięki stryjowi mogło inaczej pokierować wychowaniem swoich dzieci i odpowiednio je wykształcić.

Oczywiście taka działalność stryja przysporzyła mu wiele negatywnych opinii oraz wrogich pretensji wśród duchowieństwa i inteligencji ukraińskiej, równocześnie jednak władze kościelne, państwowe i samorządowe wysoko oceniały tę bezinteresowną rewindykację "polskich dusz" do ojczystej narodowości i religii.

Sytuacja ta uległa jednak całkowitej zmianie wraz z najazdem wojsk sowieckich na Polskę we wrześniu 1939 roku. Stryj był przekonany, że w wyniku ukraińskich donosów i napastliwych oskarżeń grozi mu nie tylko deportacja w głąb ZSRR, ale nawet pokazowy proces i kara śmierci, którą władze sowieckie wykonałyby bez najmniejszych oporów. Z tego głównie powodu po zajęciu Stanisławowa przez Armię Czerwoną postanowił uciec pod okupację niemiecką. Pomógł mu w tym ksiądz Władysław Gądek, bliski przyjaciel, z którym od lat współpracował w dekanacie stanisławowskim jako katecheta, a który pochodził z Wojnicza, miejscowości położonej nad Dunajcem w diecezji tarnowskiej. Kiedy w listopadzie obydwaj przedostali się przez nieustaloną jeszcze granicę na Sanie do tworzonego przez Niemców Generalnego Gubernatorstwa, stryj zamieszkał w Wojniczu, w domu katechety i przedwojennego działacza spółdzielczości wiejskiej księdza Franciszka Sierosławskiego. Nie przypuszczał wówczas, że po upływie kilkunastu miesięcy będzie się tam musiał zaopiekować rodziną swego brata, a mego ojca Adama, aresztowanego w lipcu 1942 roku przez Gestapo i uwięzionego w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Tylko dzięki stryjowi, moja matka, siostra i ja po aresztowaniu ojca przeżyliśmy pierwszy rok pobytu w Wojniczu w znośnych warunkach, nie cierpiąc głodu. W ciągu tego roku ukończyłem w Wojniczu szkołę rolniczą i podjąłem pracę w urzędzie gminnym, marnie płatną, ale zapewniającą "kartę pracy" chroniącą przed wywiezieniem do roboty w Niemczech i uprawniającą do uzyskania okupacyjnych kartek żywnościowych. Stryj pomagał nam jednak do końca wojny, przekazując te misalia, które otrzymywał od okolicznych chłopów w naturze, np. zboże (mieliłem je na żarnach), ziemniaki, warzywa, drób itp., co stanowiło znaczące uzupełnienie naszego wyżywienia.

W 1943 r. stryj przeżył z nami tragiczną śmierć mojej piętnastoletniej siostry Ewy, która zmarła w Krakowie (w październiku 1943 r) na gruźlicze zapalenie opon mózgowych. W ciągu kilku tygodni choroby odprawiał nieustannie msze w jej intencji, odprowadził też Ewę na wieczny spoczynek na Cmentarzu Salwatorskim.

Przez ostatnie miesiące wojny stryj był kapelanem Sióstr Urszulanek w Koszycach Małych pod Tarnowem, w sierpniu 1945 r. wraz z rzeszami "repatriantów zza Buga" przyjechał na Dolny Śląsk i na zlecenie Administracji Apostolskiej we Wrocławiu objął probostwo w Puszczykowie Zdroju, uzdrowisku, które wkrótce przemianowano na Polanicę. Uczynił to z ogromną radością, ponieważ właśnie do Polanicy repatrianci ze Stanisławowa przywieźli ukochany przez niego obraz Matki Boskiej

Ks. Barg na uroczystości ślubnej w Starym Wielisławiu - rok 1946

Nieustającej Pomocy z kościoła Ave Maria w Stanisławowie, którego przed wojną był rektorem. W Polanicy też przeżył ostatni w swym życiu okres aktywnej pracy duszpasterskiej.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych Polanica była bardzo modnym i ekskluzywnym uzdrowiskiem dzięki doktorowi Józefowi Matuszewskiemu, który namówił przedwojennego współwłaściciela sanatorium kardiologicznego w Polanicy, profesora Henryka Schlechta, wybitnego balneologa i terapeuty, do pozostania w Polsce. To powodowało, że przyjeżdżali tu na leczenie liczni dygnitarze partyjni i rządowi. Wielu z nich odwiedzało stryja, zwłaszcza w kolejnych latach kuracji, przedstawiając mu swoje trudności i problemy życiowe nie tylko rodzinne, ale też służbowe.

Głęboka wiara we wszechmoc i ostateczną sprawiedliwość boską, której nikomu nie narzucał, ale do której przekonywał swoim postępowaniem

powodowała, że wielu kuracjuszy - niedowiarków i agnostyków przychodziło na probostwo przy Kamiennej 8, aby ze stryjem porozmawiać. Stryj zawsze starał się służyć radą i pomocą podkreślając szczególnie dobroć i miłosierdzie boskie. Wielu mogło się tu w tajemnicy wyspowiadać w pozornie towarzyskiej rozmowie , niekiedy zdziwiony rozmówca widząc znak krzyża i słysząc słowa "ego te absolvo" klękał i całował Stryja w rękę. Niektórzy zawierali potajemne małżeństwa kościelne, niektórzy chrzcili swoje dzieci.

Przede wszystkim jednak zgodnie ze swoim powołaniem objął w Polanicy i sąsiednich miejscowościach obowiązki katechety, które sprawował do 1.10.1951 r., kiedy otrzymał emeryturę jako nauczyciel religii. W sierpniu 1959 r. przeszedł też na emeryturę jako proboszcz, przekazał parafię polanicką swemu następcy i wyjechał do Wrocławia, gdzie otrzymał stanowisko kapelana w domu opieki nad niepełnosprawnymi, zarządzanym przez zgromadzenie Sióstr Marii Niepokalanego Poczęcia w dzielnicy Żerniki.

W 1939 r. wyjechał ze Stanisławowa z teczką, w której miał akcesoria do mycia i golenia, w 1959 r. opuścił Polanicę z walizeczką, w której miał ponadto zmianę bielizny. Sutanny miewał mocno podniszczone, czasem cerowane. Nie wstydził się tego.

Uzyskawszy status emerytowanego księdza stryj rozpoczął usilne starania o wstąpienie do zgromadzenia ojców Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, o czym marzył od dawna. Mimo zaawansowanego wieku został w końcu przyjęty. Odbył skrócony nowicjat w domach zgromadzenia w Białej Podlaskiej i miejscowości Ząb pod Zakopanem, a w dniu 31.10.1965 r. odprawił jako ojciec Piotr swą pierwszą mszę zakonną przed cudownym obrazem Matki Boskiej w bazylice na Jasnej Górze. Interesujące, a nikomu już poza mną nieznane, są powiązania stryja Mariana z Ryszardem Polańskim, ojcem znanego reżysera filmowego Romana Polańskiego. Znam je tylko częściowo z autopsji, w większym stopniu z relacji żony Ryszarda a mojej ciotecznej siostry Wandy Zajączkowskiej, córki przyrodniej siostry stryja, Jadwigi. Wanda, wywieziona przez okupantów z Zaleszczyk do pracy w Niemczech, po wojnie w 1945 roku powróciła do kraju. Jadwiga Zajączkowska pozostawała wówczas jeszcze nadal w Zaleszczykach, brat Wandy, Zdzisław zginął w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku. Wanda nie miała dokąd wracać, przyjechała więc do stryja, który oczywiście przyjął ją najserdeczniej, ciesząc się, że przeżyła pożogę wojenną i powierzył prowadzenie domu. W zimie 1945/46 przyjechał do Polanicy na krótki odpoczynek po kilku latach nieludzkiego więzienia w Auschwitz i Mauthausen Ryszard Polański, który jako rodowity krakowianin rozpoczął już w Krakowie organizować swoje przedsiębiorstwo. W kawiarni zdrojowej poznał Wandę. W ciągu kilku dni przedstawił swój życiorys (żona zginęła w czasie wojny, córka od przedwojennych czasów mieszkała w Paryżu, a syn Roman będąc małym dzieckiem ocalał przechowany przez podkrakowskich wieśniaków) i zaproponował małżeństwo z siedzibą w Krakowie, co zostało przez Wandę przyjęte. Stryj Marian był tym załamany, kiedy okazało się, że Ryszard był agnostykiem, pochodził z żydowskiej ale spolszczonej rodziny, dzięki czemu przeżył hitlerowskie obozy koncentracyjne jako Polak. Nie był jednak ochrzczony, przez co nie mógł zawrzeć ślubu kościelnego. Wiem, że odbyły się długie rozmowy między stryjem Wandą i Ryszardem. Wanda oświadczyła, że jej w zupełności wystarczy ślub cywilny, stryj aby nie stracić związków rodzinnych z Wandą zgodził się na wyjazd Wandy i na razie tylko ślub cywilny, a Ryszard nie wykluczył przejścia na katolicyzm i zawarcia ślubu kościelnego w przyszłości

Taka decyzja stryja, niezbyt zapewne zgodna z prawem kanonicznym, okazała się z czasem niezwykle mądra i korzystna dla wszystkich. Przede wszystkim zachowane zostały więzy rodzinne nie tylko z Wandą ale też z Ryszardem, który bez zastrzeżeń został zaakceptowany przez całą rodzinę tym bardziej, że podobnie jak mój ojciec był więźniem Auschwitz i Mauthausen. Ryszard, który przed wojną mieszkał przez pewien czas we Francji, dał się przy tym poznać jako człowiek rodzinny, życzliwy i dobry dla otoczenia, bardzo kulturalny, obyty w świecie, mówiący dobrze po niemiecku i francusku, poprawnie po angielsku.

Stryj Marian po bliższym poznaniu wysoko oceniał zalety jego charakteru, a kiedy Ryszard przekupując kogo się dało po jednej i drugiej stronie granicy sprowadził z Zaleszczyk do swego domu w Krakowie matkę Wandy, a siostrę stryja Jadwigę, był mu za to szczerze wdzięczny i po prostu bardzo go polubił. Przy każdej też okazji bywał w domu Polańskich dyskretnie wspominając, że cieszyłby się ogromnie, gdyby Ryszard przeszedł do Kościoła Katolickiego, ponieważ w przeciwnym razie (stryj) może zostać potępiony za zgodę na tolerowanie go w rodzinie.

Z kolei Ryszard ujawniał swoje zafascynowanie stryjem. Kiedyś powiedział mi, że "ksiądz Marian" (tak się zawsze zwracał do stryja) jest nie tylko przykładem najwspanialszego kapłana, który mądrze mówi o Opatrzności bożej, ale też jest najlepszym i najmądrzejszym życiowo człowiekiem wśród wszystkich, których spotkał w życiu. "Jest tylko jeden człowiek, przed którym mógłbym uklęknąć na Rynku w Krakowie, jest nim ksiądz Marian."

W 1973 r. stryj Marian, które ostatnie lata życia spędzał jako zakonnik w klasztorze o.o.Paulinów w Częstochowie, ciężko zachorował. Ryszard, mimo sprzeciwów stryja, uzyskał od ojca przeora zgodę na przebadanie i leczenie go w klinikach Akademii Medycznej w Krakowie. Zapewnił stryjowi najlepszą z możliwych wówczas diagnostykę i perspektywę takiej terapii. Niestety diagnoza była skrajnie negatywna: nieoperacyjny nowotwór oskrzela. Stryj nie zgodził się na żaden dom opieki nad ciężko chorymi, na żadne leczenie. Powiedział: "Odwieźcie mnie do mojej celi w Częstochowie, chcę umrzeć cierpiąc jak Jezus". Tak się też stało, w tym roku mija trzydziesta rocznica jego śmierci, umarł 16.11.1973 r. Ryszard Polański zmarł w 1983 r. w Paryżu, gdzie przebywał na zaproszenie syna Romana, został pochowany w Krakowie na Cmentarzu Salwatorskim w grobie rodzinnym, gdzie spoczywają moja siostra Ewa (zmarła w 1943 r), ciocia Jadwiga (zmarła w 1967 r.) Ryszard i Wanda (zmarła w 2002 r). Kiedy po śmierci Ryszarda byłem u Wandy,

>>>

>>>

w Krakowie opowiedziała mi, że pod koniec lat sześćdziesiątych Ryszard oświadczył stryjowi, że jest przygotowany na chrzest i ślub kościelny z Wandą, ale aby odbyło się to bez rozgłosu. Stryj zwrócił się do jednego ze swych żyjących jeszcze wówczas rówieśników, proboszcza (nie pamiętam już której) parafii na Górnym Śląsku, który ochrzcił Ryszarda i dał ślub Wandzie i Ryszardowi. Stryj ze łzami w oczach długo ściskał Ryszarda dziękując mu za decyzję, dzięki której, jako kapłan bez obawy stanie przed Panem Bogiem

Dokończenie na str. 14

Wspomnienie o Marii i Franciszku Wytyczakach

Odkąd ukazuje się „Nieregularnik", przerzucam jego kartki w poszukiwaniu wspomnień o Marii i Franciszku Wytyczakach. Byli jednymi z pierwszych nauczycieli w Polanicy, długoletnimi kierownikami obu szkół podstawowych w latach 1947-1977 i myślałam, że ktoś z ich młodszych kolegów, uczniów zechce napisać o ich pracy.

Może to nietypowe, ale swych teściów bardzo kochałam i czuję potrzebę w tej skromnej formie wyrazić im swój szacunek.

Poznałam ich w roku 1958, gdy obydwoje kierowali nowopowstałą szkołą nr 2 , w budynku dla jej potrzeb zaadaptowanym i stałe dyskusje w ich domu obracały się wokół spraw szkolnych. Nikogo jeszcze w Polanicy nie znałam, nie myślałam, że będę tutaj mieszkać, ale obrastałam w znajomości i sprawy miasta.

Teściowie o wszystkich mówili życzliwie, co nie znaczy, że znali tylko tak zacnych ludzi, ale pewnie o takich warto było rozmawiać. Matka Mariana przeżywała nieprzystosowanie budynku dla potrzeb tylu małych dzieci, wąskie, ciemne korytarze, brak szatni i te paskudne i zimne ubikacje w podwórzu. Chciała dużo rzeczy usprawniać i działać, zwłaszcza, że był wtedy świetny Komitet Rodzicielski z panią Wandą Śliszową, Zygmuntem Kaczorowskim, Zdzisławem Kozłowskim na czele, ale nie wszystko dało się wykonać i teść, który był bardziej sceptyczny, a przede wszystkim rzeczowy, gasił niektóre pomysły mamy.

Ojciec był bardzo kompetentny, mądry z dużym doświadczeniem jeszcze sprzed wojny z Sambora. Był bardzo poważny, a nawet wydawał mi się smutny, może dlatego, że wiele przeżył w czasie zesłania w głąb Rosji, a może powodem tego była już rozwijająca się choroba. W domu panował patriarchat, był sam wśród czterech kobiet, które go wielce szanowały, na czele z ich krewną Hanią , podporą całej rodziny.

Gdy w roku 1960 przeniosłam się do Polanicy, teść nie pracował już jako inspektor szkolny w Kłodzku, a był kierownikiem szkoły nr 2. Jego zdrowie podupadało. Nigdy nie zapomnę wspaniałego jego pogrzebu, bo pierwszy raz zobaczyłam takie rzesze ludzi w różnym wieku i uczniów I starszych wychowanków. Gdy kondukt zatrzymał się pod szkołą i rozległ się dzwonek szkolny, ostatni dla niego, wszyscy płakali. Chyba pan Stanisław Hołowiński wierny teścia przyjaciel I kolega, zadbał o uroczystą oprawę ostatniej drogi tak Dobrego Nauczy - ciela.

Mama nie załamała się, bo miała już wokół siebie rodzinę syna, wnuki, ale przede wszystkim dlatego, że miała pracę. Pracę, którą kochała i żyła nią już 40 lat. Zaczęła swój staż nauczycielski w roku 1927 i gdy dzisiaj czytamy „świadectwo o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego", że „nie wykazywała żadnych zboczeń w organizmie, rażącego oko wyglądu zewnętrznego, żadnych tików i grymasów", to nas to śmieszy, ale dla młodej wtedy adeptki zawodu nauczycielskiego było to przecież bardzo ważne. Podobnie jak najbardziej ceniła pierwszy, sentymentalny nadany jej przez kuratora Lwowskiego Okręgu Szkolnego-Brązowy Medal za długoletnią służbę.

Myślę, że jej 50-letnia praca , chociaż w ostatnich latach, już nie w pełnym wymiarze, była ofiarna, ale też zawsze pełna taktu i spokoju. Nie znam osoby, wśród jej dawnych uczniów, która by ją źle wspominała. Nie wdawała się w żadne konflikty, starała się być dla każdego dziecka opiekunką i wychowawczynią. I ją żegnało w roku 1987 bardzo wiele znajomych i wychowanków w różnym wieku.

Obydwoje byli wielokrotnie nagradzani dyplomami, medalami, krzyżami zasługi, ale najważniejsza dla nich była dobra pamięć ich uczniów.

W dzisiejszych czasach upadku wszelkich autorytetów, może też, normalnej sympatii i wdzięczności dla nauczycieli, przykład Marii i Franciszka Wytyczaków powinien być godny przypomnienia i naśladowania.

Krystyna Jazienicka - Wytyczak

"Bogu na chwałę, ludziom na ratunek"

historia OSP od 1945 roku

Ta stara strażacka maksyma, towarzyszyła zapewne działaniom osób, które jako pierwsze w 1945 r. tworzyły zręby polanickiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Stało się to głównie za sprawą ludzi, którzy ze strażactwem mieli do czynienia nie po raz pierwszy. Ludźmi, którzy ponieśli największe zasługi w powołaniu do życia OSP byli niewątpliwie druhowie Jan Okuliński i Bronisław Woszczyna. Najstarsze dokumenty źródłowe, do których udało mi się dotrzeć pozwoliły mi ustalić, że oficjalną datą rozpoczęcia działalności przez OSP jest 21 listopada 1945 r. W tym dniu pierwszym prezesem OSP wybrany został ówczesny wiceburmistrz Polanicy Zdroju Mieczysław Pokorski. W latach późniejszych znany w Polanicy organizator turystyki. Funkcję pierwszego po wojnie Naczelnika OSP powierzono Bronisławowi Woszczynie. Człowiekowi, który sprawie straży oddany był całkowicie, co udowodnił wieloletnią służbą (15 lat) w szeregach polanickiej OSP. Pierwszą siedzibą OSP stał się w 1946 r. niewielki budynek przy ul. Wojska Polskiego. Przy tworzeniu jednostki druhom Pokorskiemu i Woszczynie pomocą służyli druhowie: Antoni Kuźniar (w późniejszych latach Naczelnik OSP), Mieczysław Pośnik (również późniejszy wieloletni prezes OSP), Stefan Reinstein (jeden z pierwszych przewodników sudeckich), Herbert Zylla (wieloletni kierowca), Michał Biniewski, Stanisław Tortyna, Jan Feichtinger.

W szeregach OSP działali wtedy również druhowie: Zdziarski, Oleński, Zych, Sopata, Półtoranos, Mietoń, Jendreasz, Janik, Mizerski, Wieluński, Klauze, Baran, Syrek, Janowski, Wróbel, Hołub, Koszyk, Molenda, Ceglewski, Cichawa, Kuszaj, Koza, Żurawicki, Lindner i Karczewski.

Początki jednostki były dość trudne. OSP dysponowała w momencie założenia zaledwie 2 motopompami, przyczepą do przewozu sprzętu i około 300mb węży gaśniczych. Na jej stanie było też 20 kpl. mundurów przerobionych z mundurów poniemieckich. Wyjazdy do akcji gaśniczych odbywały się zaprzęgami konnymi lub samochodami użyczanymi przez miejscowe zakłady pracy.

Pierwszym oddanym do dyspozycji OSP samochodem pożarniczym, był poniemiecki odkryty mercedes przystosowany do ciągnięcia przyczepy ze sprzętem. OSP otrzymała go w roku 1947. Wtedy też przeprowadzono się do dzisiejszej remizy OSP przy ul. Warszawskiej, gdzie wcześniej funkcjonowała kuźnia. Kolejny samochód, tym razem przystosowany już do celów gaśniczych, OSP otrzymała na początku lat pięćdziesiątych. W tym też czasie powiększa się stan osobowy jednostki. Jej szeregi uzupełniają kolejni ochotnicy: Michał Mulawka, Marian Drath, Aleksander Zajchowski, Stanisław Mazur, Anatol Binkiewicz, Józef Burblis, Ryszard Łyp, Bronisław Gubicz, Jerzy Markowski, Kazimierz Kosiński, Czesław Szczepański, Bogusław Gardel, Józef Zinkowski, Wacław Długosz, Zdzisław Markowski, Antoni Radtke i inni. Przełom lat 50 i 60 tych, to okres, w których OSP odnosi już znaczne sukcesy w zawodach pożarniczych i akcjach ratowniczych. Była jedną z silniejszych jednostek w woj. wrocławskim. Świadczy o tym dobitnie spora liczba dyplomów i listów pochwalnych, zdobiących do dziś ściany świetlicy OSP. Przy OSP działała też orkiestra dęta, którą kierował druh Edward Pakies.

Na początku lat sześćdziesiątych otrzymuje OSP pierwszego pożarniczego „Stara", polepsza się także wyposażenie jednostki w sprzęt ratowniczy. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, działają przy OSP bardzo prężne drużyny młodzieżowe męskie i żeńskie.

Członkowie polanickiej OSP w roku 1946. W pierwszym rzędzie od prawej siedzą Bronisław Woszczyna Mieczysław Pokorski

To w nich pierwsze szlify strażackie zdobywa znaczna część strażaków ochotników służących jednostce przez następne lata: Teodor Kosiński, Marek Szymański, Marek Pośnik, Zygmunt Papis, Czesław Janiszewski, Czesław Romanowski, Piotr Zylla, Ryszard Biskupski, Andrzej Szelest, Józef Knapik,

Czesław Madej, Eugeniusz Tasior, Zdzisław Miniec, Leszek Lampart, Mariusz Szelest.

Inicjatorem powstania drużyn młodzieżowych i ich wieloletnim opiekunem był ówczesny Naczelnik OSP druh Antoni Kuźniar. W kolejnych latach w szeregi OSP wstępują druhowie Ryszard Łętkowski, Edmunt Drzewiecki oraz Kazimierz Strzałkowski.

W roku 1976 obowiązki Prezesa OSP przejmuje od druha Wacława Długosza - Roman Szymański. W prowadzeniu jednostki w kolejnych dziesięciu latach pomagają mu kolejni Naczelnicy OSP: Zdzisław Miniec, Marek Szymański, Czesław Janiszewski, a następnie Stanisław Paluszek, który funkcję tę sprawuje do dnia dzisiejszego. Szeregi OSP uzupełniają kolejni strażacy: m.in. Janusz Holwek (przez dwie kadencje Sekretarz OSP), Zbigniew Paluszek i Ryszard Linczewski (kierowcy), Kazimierz Mlonka. Przełom lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych to dość trudny okres w historii jednostki. Zaczyna brakować sprzętu gaśniczego, umundurowania, doskwierają trudne warunki lokalowe. W 1983 r. z inicjatywy Romana Szymańskiego oraz ówczesnego Naczelnika Miasta Andrzeja Staniszewskiego rozpoczyna się długo oczekiwany remont remizy, przeprowadzony etapami. Ostatecznie remont ukończono w roku 1987. Przebudowano garaż, bramy wjazdowe oraz pomieszczenia socjalne remizy. Z pomieszczeń strychowych wygospodarowano dodatkowe mieszkanie dla gospodarza OSP. Szczególnie cenne okazało się powiększenie pomieszczeń świetlicowych, co umożliwiło w następnych latach przyciągnięcie do szeregów OSP dużej liczby młodzieży.

Pierwszy samochód bojowy "Mercedes" z roku 1946

Dzięki przebudowie garażu jednostka mogła się w krótkim czasie wzbogacić o nowy samochód pożarniczy, który nie mieścił się w pomieszczeniach garażowych przed remontem.

W listopadzie 1987 r. dokładnie w 42 rocznicę powstania OSP dokonano uroczystego otwarcia remizy i udostępniono ją strażakom. Uroczystość, która zgromadziła sporo mieszkańców Polanicy i ówczesne władze miasta była okazją do przypomnienia historii jednostki. Na grobach założycieli OSP i nieżyjących członków w tym dniu złożono kwiaty i zapalono znicze.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, to również okres w historii jednostki wyjątkowo trudny. Szczególnie dają się we znaki braki kadrowe. Odchodzą z szeregów OSP starsi druhowie. Brak zaś młodzieży. Stąd decyzja Zarządu OSP o powołaniu kolejnych drużyn młodzieżowych. Zadanie prowadzenia tych drużyn podejmują się druhowie Ryszard Biskupski i Marek Pośnik. Efektem tych starań jest wychowanie kolejnego pokolenia polanickich strażaków, z których wielu działa w szeregach OSP do dnia dzisiejszego. Są to m.in. Daniel Paluszek, Waldemar Olejnik, Dariusz Kłonowski, Mariusz Redo, Sebastian Szymański, Marcin Paluszek.

Codziennością są w życiu jednostki wyjazdy do pożarów, zalań, wypadków drogowych. Niemniej faktem niecodziennym był udział członków naszej jednostki w gaszeniu największego pożaru w Europie. W dniach 28 - 30 sierpnia 1992 r. strażacy z Polanicy wraz z innymi jednostkami z terenu całego kraju przez ponad 3 dni walczyli z olbrzymim pożarem lasów, który objął ponad dziesięć tysięcy hektarów obszarów leśnych w okolicach Kuźni Raciborskiej. Z ogniem walczyło tam blisko 8 tysięcy strażaków, z których kilkunastu udział w walce z pożarem przypłaciło życiem. Zniszczeniu uległa także spora ilość sprzętu. Polanicę w akcji gaszenia tego pożaru reprezentowali druhowie: Marek Szymański, Marek Pośnik oraz Stanisaw i Zbigniew Paluszkowie, Doceniając ich zasługi w akcji gaszenia tego pożaru Zarząd Główny ZOSP RP odznaczył ich złotymi Medalami za Zasługi dla Pożarnictwa.

Trzy lata później jednostka obchodzi 50 lecie swojego istnienia. Uroczystość w dniu 8 października 1995 r. była szczególnie doniosła. Tego dnia zarząd Wojewódzki ZOSP RP nadał polanickiej OSP sztandar jako symbol ofiarnej i wiernej służby pożarniczej. Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się na stadionie OSiR-u a poprzedziła ją msza w kościele WNMP. Na uroczystość przybyło wielu znamienitych gości i mieszkańców miasta.We wrześniu 1996 r. polanicka straż wzbogaca się o przekazany jej przez Komendę Wojewódzką PSP w Wałbrzychu sprzęt do ratownictwa drogowego m-ki

„LUKAS". Zamontowany on zostaje na samochodzie polonez. Rok wcześniej polanicka jednostka włączona zostaje do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Decyzję w tej sprawie wydaje Nadbrygadier Feliks Dela 13 kwietnia 1995 r. To bardzo ważny dla działalności jednostki fakt, powodujący, że jest ona dodatkowo finansowana od tego momentu ze środków pochodzących z zewnątrz.

Kolejny „chrzest bojowy" przechodzą polaniccy strażacy w roku 1997 uczestnicząc w akcji ratowniczej podczas powodzi w Kłodzku. Ich zaangażowanie w ratowanie życia i mienia ludzkiego zostaje zauważone, czego najdobitniejszym dowodem jest grudniowa wizyta w remizie OSP byłego premiera i zarazem Prezesa Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Waldemara Pawlaka. Z tą wizytą łączy się przekazanie jednostce kolejnego cennego sprzętu gaśniczego m.in. nowoczesnych motopomp, specjalistycznego umundurowania, aparatów oddechowych. W uroczystości przekazania bierze udział ówczesny burmistrz Polanicy Jerzy Terlecki.

Pierwsza połowa lat 50 tych
od lewej stoją Stanisław Madej, HerbertZylla, Antoni Kiźniar
od prawej Bronisław Woszczyna i Mieczysław Pośnik

Niespełna rok później przeżywa swój dramat Polanica. W lipcu 1998 r. strażacy od samego początku włączają się w akcje ratownicze w mieście. W trakcie jej trwania ze strażakami ochotniczymi z Polanicy spotyka się wizytujący miejsce tragedii Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Efektem docenienia przez Prezydenta wielkiego zaangażowania druhów z OSP w walkę ze skutkami powodzi jest nadanie 30 członkom OSP „Medali za ofiarność i Odwagę w Obronie Życia i Mienia". Decyzję Prezydenta RP z 11.XII.1998 r. otrzymuje je: Stanisław Paluszek, Marek Pośnik, Mariusz Redo, Zbigniew i Daniel Paluszek oraz Dariusz Kłonowski.10 listopada, przed północą w przeddzień rocznicy odzyskania niepodległości, przed remizę w Polanicy zajeżdża nowiutki wóz bojowy GPA Star 266. Dar PZU S.A. i Komendy Głównej ZOSP RP dla polanickiej jednostki. Z Bielska - Białej przyprowadzili wóz Marcin i Zbigniew Paluszkowie oraz Prezes OSP Roman Szymański. Jest się z czego cieszyć. Od tego momentu jednostka nasza dysponuje już sprzętem jakiego zazdrościć jej mogą straże zawodowe. Ma to oczywisty wpływ na poprawę stanu bezpieczeństwa w mieście. Na jej stanie są dziś 3 samochody: GPA Star 266, GBA Star 244 i samochód ratownictwa drogowego, a także spora liczba specjalistycznego sprzętu: nowoczesnych motopomp, agregatów, pił do stali i betonu, aparatów oddechowych, środków łączności i innych.

W czasie obchodów „Dnia Strażaka" 4 maja 2001 r. prezes Polanickiej OSP (obchodzący jednoczenie jubileusz 25 lecia prezesury) otrzymuje nadany mu przez Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych- Złoty Znak Związku. Najwyższe odznaczenie strażackie, będące jednocześnie ukoronowaniem działań i ofiarności wszystkich członków OSP.

Dysponując doskonałym sprzętem pożarniczym są dziś polaniccy strażacy bardzo skuteczni . Wielu mieszkańców miasta zadziwia fakt, że wyjazdy do pożaru następują w 2-3 minuty po włączeniu syreny, choć jest to jednostka ochotnicza. Wpływ na to ma niewątpliwie wielkie zaangażowanie aktualnych członków OSP działających w jednostce ratowniczej: Zbigniewa Paluszka, Waldemara Olejnika, Marka Pośnika, Daniela Paluszka, Rafała Kołodzieja, Jerzego Bojczuka, Ryszarda Linczewskiego, Dariusza Kłonowskiego, Mariusza Redo, Mariusza Warzochy, Aureliusza Szaszowskiego, Sebastiana Chojnowskiego, Marcina Zastawniaka, Michała Nowaka i Krzysztofa Olszewskiego. To oni, kierowani przez długoletniego Naczelnika OSP Stanisława Paluszka, są ludźmi na których pomoc możecie liczyć w każdej chwili. To ludzie kontynuujący dziś chlubnie tradycje polanickiej OSP.

Nowy wóz bojowy 2001 rok

Roman Szymański

Wiceprezes Towarzystwa Miłośników Polanicy oraz Sekretarz Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej ***Idalia Jakowczuk*** w dniu 29 grudnia 2003 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Kłodzku została odznaczona SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI RP. O I.Jakowczuk pisaliśmy w nr 2 „Nieregularnika Polanickiego"

Plan pracy TMP na rok 2004

1. Konkurs wiedzy o Polanicy Zdroju „ 100 pytań o Polanicy", dwustopniowy przeznaczony dla młodzieży szkolnej.
2. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej prof.dr. Henrykowi Schlechtowi - element Większej uroczystości związanej z wejściem Polski do Unii Europejskiej.
3. Udział w pracach nad nadaniem imienia dr. Józefa Matuszewskiego miejscowemu Gimnazjum.
4. Pomoc w przygotowaniach turystycznych tras pieszych i rowerowych wokół Polanicy wg. Koncepcji p. A. Sidorowicza i Regionalnej Szkoły Turystycznej.
5. Uporządkowanie cmentarza ewangelickiego.
6. Podjęcie prac nad uhonorowaniem w postaci płytek z nazwiskami sławnych ludzi, którzy związani byli z uzdrowiskiem Polanica Zdrój /opracowanie wykazu nazwisk, określenie kryteriów, weryfikacje/.
7. Udział programowy w obchodach 30-lecia powstania Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich m.in wydanie jednego numeru „Nieregularnika Polanickiego" poświęconego w całości ZUK-owi.
8. Wymiana sportowa młodzieży z Gimnazjum i RST z młodzieżą z Telgte.
9. Współudział w organizacji Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez granic" m.in. prezentacja utworów poetyckich polanickiej młodzieży
10. Wydanie polskiego tłumaczenia opracowania pamiętnikarskiego Georga Wenzla traktującego o Polanicy okresu przedwojennego i wojennego.
11. Podjęcie prac nad kroniką Polanicy po 1945 roku /zebranie materiałów, opracowania przez instytucje, organizacje, ankiety, wspomnienia/.
12. Rozpoczęcie prac nad wystąpieniem do Rady Miejskiej Polanicy o nadanie Honorowego Obywatelstwa prof. dr. Czesławowi Dutce /spotkania autorskie, prezentacja sylwetki m.in. na łamach „N.P". współpraca ze studentami Profesora.
13. Współudział w Konkursie na najbardziej ukwieconą posesję - wspólnie z Biurem Promocji Miasta.
14. Współorganizacja ***XIII Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej.***
15. Współorganizacja ***XXXVII Międzynarodowego Festiwalu Filmów Amatorskich Pol-8 im. J. Milki***.

Ponadto planujemy wydanie 3 numerów **„Nieregularnika Polanickiego"**.

ZARZĄD XI KADENCJI WYBRANY

14 grudnia 2003 roku w kawiarni „Zdrojowa" odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze TMP połączone z uroczystością obchodów 30 - lecia założenia.

Zebranie zaszczyciło swoim udziałem wielu znamienitych gości jak marszałek Województwa Dolnośląskiego Henryk Gołębiowski, radni powiatu kłodzkiego, radni gminy Polanica Zdrój, prezesi zaprzyjaźnionych towarzystw regionalnych, byli prezesi i członkowie założyciele Towarzystwa, Naczelny Lekarz Uzdrowiska, członkowie TMP.

Zebranie wybrało nowy 10 osobowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco:

Henryk Gołębiewski - Marszałek Dolnośląski

Edward Wojciechowski *(prezes)*, Idalia Jakowczuk, Henryk Grzybowski *(v-ce prezesi)*, Grażyna Redmerska *(sekretarz)*, Krystyna Dzieczkaniec *(skarbnik)*, Aleksandra Wolf-Klimowicz, Magdalena Ptaszek, Antoni Kopacz, Jan Pisarczyk, Andrzej Jellin *(członkowie)* oraz Komisję Rewizyjną w składzie: Stanisław Fraus *(przewodniczący)*, Zofia Gruszka i Mieczysław Szymański *(członkowie)*.

Z okazji obchodów 30 rocznicy powstania TMP w sali konferencyjnej ZUK otwarto wystawę pod nazwą „30 lat minęło", obrazującą dotychczasową historię i dorobek Stowarzyszenia. Zebrani mogli ją oglądać w przerwach obrad.

„30 lat minęło" to również tytuł programu muzycznego przedstawionego uczestnikom zebrania przez uczniów Gimnazjum i schola tutejszego kościoła parafialnego.

Rocznica stała się okazją do gratulacji, kwiatów, serdeczności i podziękowań dla polaniczan, tych uczestniczących w uroczystościach jak i tych, których już nie ma między nami a pamięć o nich pozostała w naszych sercach, zdjęciach i pamiątkach.

Hasłem „Kochajmy Polanicę", którego autorami przed 30 laty byli Założyciele TMP, nowowybrany prezes Edward Wojciechowski pożegnał zebranych.

Grażyna Redmerska

MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Wrocław, dnia 10 grudnia 2003 roku

MD/ugw/AŚ/0727/03

Szanowna Pani
Jolanta Bachry
Prezes
Towarzystwa Miłośników Polanicy

Szanowna Pani Prezes,

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 30-lecia Towarzystwa Miłośników Polanicy.

Wieloletnia działalność i aktywność członków Towarzystwa, działającego na rzecz popularyzowania walorów historyczno – kulturowych oraz rozwoju Polanicy Zdroju, zasługuje na wyrazy głębokiego uznania. Jubileusz ten, jest również okazją do kultywowania bogatej tradycji miasta oraz utrwalania więzi lokalnych, sprzyjając jednocześnie odbudowie tożsamości kulturowej Dolnego Śląska.

Wierzę, że uroczystość jubileuszowa będzie wspaniałą okazją do podziękowania i wyrażenia szacunku osobom zasłużonym, dzięki którym Towarzystwo może w pełni realizować swoje cele i rozwijać się.

Korzystając z okazji, chciałbym złożyć na Pani ręce wszystkim członkom Towarzystwa życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz wielu sił i wytrwania w tej szlachetnej misji.

Z wyrazami szacunku

Henryk Gołębiewski

WYBRZEŻE J. SŁOWACKIEGO 12-14, 50-411 WROCŁAW, TEL. 071/ 374 93 55, 343 55 24, FAX 071/ 341 81 48

Towarzystwo Miłośników Polanicy

W 30 rocznicę powstania Waszego Towarzystwa zasłużonego w szerzeniu kultury na Ziemi Kłodzkiej prosimy przyjąć wyrazy uznania za aktywność w działaniu i gratulacje za duży dorobek w pielęgnowaniu tradycji historycznych i rozwoju kultury.

Wszystkim Jego członkom, ludziom oddanym sercem służbie społecznikowskiej w utrwalaniu i wzbogacaniu dziedzictwa kulturowego na Ziemi Kłodzkiej składamy słowa podziękowania.

Przekazujemy najlepsze życzenia zachowania wiary w sens swojego powołania do działań twórczych w regionalnym ruchu kulturalnym, dalszego ożywiania tradycji i zachowania najcenniejszych wartości ziemi najbliższej Waszym sercom.

W nowych warunkach historycznych Rzeczpospolitej Polskiej regionalistom przypada zadanie wyzwalania aktywności i kształtowania obywatelskiej odpowiedzialności za duchowość społeczności lokalnej. W pierwszych latach XXI w. w samorządowym, w demokratycznym kraju naszą powinnością jest konstruktywnymi działaniami i samoorganizacją tworzyć wizję środowiska „wspólnego domu", w którym króluje tradycja narodowa i postęp współczesny.

Członkowie społecznego stowarzyszeniowego ruchu regionalnego mają zmieniać sposób myślenia swojego i najbliższego otoczenia o świecie, kraju i o nas samych, by móc bardziej realnie, ze świadomością upodmiotowionego człowieka samorealizować się i budować społeczeństwo obywatelskie uczestniczące w kulturze.

Prosimy Was, swoją działalnością zachowajcie regionalne tradycje i kreujcie kulturę regionalną, która będzie świadectwem naszej polskości w „Europie Ojczyzn".

Dziękujemy Towarzystwu Miłośników Polanicy za współtworzenie jednolitego, samodzielnego ruchu stowarzyszeń regionalnych na Dolnym Śląsku.

Wierzymy, że jak dotychczas, tylko z jeszcze większym rozmachem i inspirowani patriotyzmem, podejmiecie wyzwania dalszej służby na rzecz społeczeństwa przyszłości. Własną zaradnością, działaniami organicznymi „od dołu", „u korzeni" społecznego życia będziecie budować nową rzeczywistość regionalną w otwartej przestrzeni europejskiej..

Dzisiejszego Jubilata prosimy o dalszą, aktywną twórczą działalność w duchu swojego statutu, Karty Regionalizmu Polskiego, uchwał Kongresów Regionalnych Towarzystw Kultury i ostatniego Kongresu Kultury Polskiej 2000.

Niech one Wam będą drogowskazem.

Jan Wojtaś
Członek Prezydium ZR DTSK
Dyrektor Biura DTSK

Anatol Jan Omelaniuk
Przewodniczący
Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych
Rzeczpospolitej Polskiej
Prezes
Dolnośląskiego Towarzystwa
Społeczno-Kulturalnego

Wrocław - Polanica Zdrój, 14 grudnia 2003 r.

Cd. ze str. 6

Bogiem, a Ryszard otwarcie powiedział, że przeszedł do Kościoła Katolickiego tylko ze względu na stryja, tylko dlatego, że stryj tego sobie życzył. Nie mniej dzięki stryjowi Ryszard Polański umarł i został pochowany w wierze katolickiej.

W mojej pamięci stryj Marian pozostanie wzorem dobrego, wielkodusznego człowieka, kapłana, który nie gromił, nie groził piekłem i potępieniem, a cicho, spokojnie tłumaczył i uczył jak żyć w zgodzie z Dekalogiem i własnym sumieniem. Swoim życiem, swą pokorą i dobrocią starał się dawać przykład tym, których Opatrzność pozostawiła jego opiece.

Leszek Barg

HISTORIA BUDOWY KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO

pod wezwaniem WNMP

Wyposażenie wnętrza

ks Antoni Kopacz

Wykończenie wnętrza kościoła parafialnego ciągnie się prawie do zakończenia I wojny światowej. Za ofiarowane pieniądze przez Panią Agnieszkę Exner w wysokosci 500 marek wykonano w Firmie „Zrzeszony Związek Warsztatów Stolarskich w Nysie" jeden konfesjonał i jeden klęcznik. Drugi konfesjonał wykonał w roku 1938 stolarz Wagner z Kłodzka. Dawny wychowanek Sierocińca, rzeźbiarz Klein z Lądka Zdroju, wykonał chrzcielnicę. Ramki do Drogi Krzyżowej, malowanej na blasze są dziełem rzeźbiarza Fischera z Nysy. Ołtarz św.Antoniego projektował i wykonał architekt Schneider, obraz na płótnie przedstawiający postać św. Antoniego malował kościelny malarz Oswald Volkel z Monachium-Grafelfing, urodzony 6 stycznia 1873 r w Ścinawce na Śląsku, uczeń Szkoły Artystycznej w Monachium / działał w E. Bola, jego malowidła na sufitach i obrazy ołtarzowe znajdują się w Szwabi i Allgau w Alpach, Tretiriet, Gundelfingen, Gestratr, Ustersbach, Zusmarshausen. Ołtarz główny dostarczają ponownie mistrzowskie cechy stolarskie z Nysy. Wykonany jest z lipy i sosny.Naturalną jest rzeczą, że każdy kościół posiada swoje organy. Dla tutejszego kościoła organy zbudował mistrz organowy: Lux z Lądka Zdroju. Projekt budowy został bardzo dokładnie skontrolowany i 20 maja 1914 roku po raz pierwszy w kościele polanickim rozbrzmiewa ich głos. Odbioru prac dokonał organista miejskiego kościoła w Kłodzku rektor Matern. Kronikarz podaje: „Organy są naprawdę imponującym dziełem, stanowią przyjemny dla oka widok i posiadają do głębi wzruszający, pełny brzmienia i tonacji głos".

Ołtarz główny z lat 30 ubiegłego wieku

11 kwietnia 1924 roku właściciel tut. Huty Franz Wittwer, z okazji urodzenia swojego wnuka Klausa Engela funduje nowy oświetlony zegar na wieży kościelnej. Wykonała go firma we Wrocławiu. Istniejąca do dnia dzisiejszego szopka, została podarowana przez rodzinę Wittwer na Boże Narodzenie 1928 roku. Rodzina fabrykanta była ofiarna w urządzeniu wnętrza kościoła.

5 marca 1928 roku umiera w Kłodzku wielka dobrodziejka parafii Polanicy, Pani Wanke. Ofiarowała ona nie tylko willę „Caritas" na plebanię, ale też była fundatorką głównego ołtarza i monstrancji. 28 marca 1915 roku przymocowano i poświęcono Drogę Krzyżową.30 maja 1915 roku odbył się pierwszy chrzest w nowym kościele. Pierwszym chrześniakiem był Alfons Jeletzke, syn urzędnika poczty. Wśród ofiarodawców na wyposażenie kościoła znajduje się szanowany fotograf Franciszek Boden.

c.d.n.

Krótki, ale jakże wymowny epizod

Niemiecka Altheide, przemianowana zaraz po wojnie na krótko na Puszczyków i Polanicę Zdrój, to ta sama miejscowość, z którą powojenne losy związało wielu ciekawych i cenionych ludzi. Wśród nich na uwagę zasługują pionierzy, którzy organizowali tu zręby polskiej państwowości i pomagali zagospodarować tę i inne miejscowości.

Lista tych ludzi może być długa. Pozwalam sobie wymienić nazwiska tylko kilku, których najbardziej znałem. Są to Kazimierz Dąbrowski, ks M. Barg, lekarze Józef Matuszewski i Czesław Ślisz, Mieczysław Pokorski, Stanisław Klauze, Włodzimierz Młotkowski, Czesław Janiszewski, Andrzej Ropelewski. To oni zapisali się złotymi zgłoskami na kartach powojennej historii Polanicy. Wydałoby się, że tylko Polacy zasługują na upamiętnianie, ale jak się okazuje był wśród tych ludzi rodowity Niemiec.

Pan K. Dąbrowski - pierwszy burmistrz Polanicy, z tej też racji, że miejscowość ta dopiero po wojnie uzyskała prawa miejskie, przekazał mi interesującą, mało znaną szerokiemu gremium informację o wyjątkowo szlachetnym i zasłużonym dla uzdrowiska człowieku, którym był prof. dr Henryk Schlecht.

Wiadomo, że zaraz po wojnie brakowało nam na tzw. Ziemiach Odzyskanych przede wszystkim specjalistów w różnych dziedzinach, fachowców, bez których trudno było zagospodarować te ziemie. Namawiano więc specjalistów niemieckich do pozostania w Polsce, stwarzając im dogodne warunki do życia i pracy. Jednym z nich był wspomniany już prof. H. Schlecht wybitny lekarz posiadający duży dorobek naukowy z zakresu chorób wewnętrznych, balneoterapii i kardiologii. Jako antyfaszysta został pozbawiony katedry i w obawie przed dalszymi represjami schronił się w Polanicy uzdrowisku, które już wcześniej znał i cenił wielce.

Polskie władze państwowe, zachęciły profesora do pozostania i kontynuowania działalności lekarskiej i naukowej, a nawet zaproponowały mu polskie obywatelstwo. W tym celu zorganizowano specjalne spotkanie w Zarządzie Miejskim, na które przybył przedstawiciel władz wojewódzkich, aby uroczyście przekazać tę propozycję.

Wysłuchawszy ich Profesor wstał i wyjaśnił, że zdaje sobie sprawę, jak bardzo skrzywdzili Polaków jego rodacy, ale byli to faszyści, z którymi on nigdy się nie utożsamiał i nie chciał mieć nic wspólnego.

Potwierdził, że w Polanicy stworzono mu doskonałe warunki bytowe, a współpraca z lekarzami układa mu się wręcz modelowo. Podkreślił, że jeżeli nie będzie to przeszkodą w dalszej pracy na rzecz ulubionego uzdrowiska to pozostanie obywatelem niemieckim. Władze uszanowały jego wolę.

Profesor chętnie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodymi lekarzami i studentami odbywającymi praktykę w Polanicy, a także nadal pracował naukowo jako konsultant uzdrowiska. Zmarł w 1953 r. i spoczął na miejscowym cmentarzu. W piątą rocznicę śmierci w świetlicy I sanatorium umieszczono jego popiersie.

Leszek Majewski

Małgorzata Andreasik

jest uczennicą III klasy Gimnazjum w Polanicy Zdroju. To błyskotliwa humanistka: pisze opowiadania i wiersze, lubi i potrafi recytować utwory poetyckie, otrzymała wyróżnienie w Wojewódzkim Konkursie Poezji Religijnej. Aktywnie bierze udział w zajęciach koła teatralnego przy Miejskim Centrum Kultury w Polanicy Zdroju. Spektakl z jej udziałem „Każdy" zajął pierwsze miejsce w Powiatowym Przeglądzie Grup Teatralnych FART. W gimnazjum pełni funkcję przewodniczącej Samorządu Szkolnego.

narodziny
życie
śmierć
zbawienie
I co dalej?

*

biel kafelek
brudnych od krwi
opieram się o zlew
w lustrze
twarz
powykrzywiana
nie moja

*

zamkniętego
na klucz
znieczulenia i
pozorów
nie pozwalamy Ci
spojrzeć
na wady
których Tobie brak

*

ta mała
dziewczynka
na fotografii
to ja

*

Radosław Stefański

DZIĘKUJĘ... - wiersze

Oddzieliłem moje życie od świata
Odczepiłem się od człowieka
Wyrwałem z ciała mą duszę innym
Odleciałem w bezkres natury
Stałem się trawą kołysaną na wietrze
Korą drzewa tulącą jego serce
Białym ziarnem dającym początek
Pięknym kwiatem kwitnącym na wiosnę
Lecz to prysło, uciekło, umknęło
Bo przyroda bała się mnie prawdziwego

Autor wierszy zamieszczonych poniżej urodził się w Oleśnicy w 1974 roku. Jest absolwentem Papieskiego Fakultetu Teologicznego I Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.
Zawsze uważał się za humanistę, czego wyrazem była Jego edukacja w Liceum Medycznym. Tam poznał lepiej czym jest służba cierpiącemu człowiekowi. Mówi, że trudno mu nazwać siebie poetą, bardziej woli nazywać siebie „niepoprawnym romantykiem, chwytającym okruchy ludzkiej egzystencji".
Pisanie wierszy jest dla Niego nieudolną forma kreślenia tego, co dzieje się w nim i poza nim. Jego poezja, to przede wszystkim kapłństwo, a to, co lubi robić, to podróżować, poznawać nowych ludzi, z nimi dzielić swój czas.
Przez kilka lat był wikariuszem polanickiej parafii, w czerwcu 2003 roku został przeniesiony do jednej z parafii Wrocławia.

K.G.

To nie pora na płacz łzy słone od morza
To nie pora na krzyk we wrzasku miast
To nie pora na ból szpitali polowych mrok
To nie pora na czekanie wielkie oczekiwanie po coś
To nie pora na ucieczkę wielkie emigracje i migracje
To nie pora na ...
To pora na miłość, wiarę, nadzieję
Dlaczego się śmiejesz
To pora na pokój, tolerancję, przyjaźń
Dlaczego szydzisz
To pora na dobre czyny, które są w nas
Dlaczego płaczesz
To nie pora na płacz...

WIEŻE, WIEŻYCZKI...

Anna Śliwk - Fortas

Wieża - budowla lub wyodrębniona część innej budowli na planie koła, owalu, wieloboku lub prostokąta, której wysokość jest wyraźnie zaakcentowana w stosunku do szerokości podstawy. W zależności od funkcji rozróżnia się: wieże obronne-w budowlach zamkowych i murach miejskich (baszta), usytuowane w ciągu muru bądź wewnątrz zamku jako wieża ostatecznej obrony (stołp).Wieże bramne-w murach obronnych miast lub zespołów zamkowych wznoszone były nad budynkiem mieszczącym wjazd.
W XVII i XVIII wieku wieże straciły charakter obronny i nabrały cech reprezentacyjnych. Wieże mieszkalne w zamkach średniowiecznych pełniły jednocześnie funkcje obronne; dolne ich kondygnacje miały charakter użytkowy, górne stanowiły pomieszczenia mieszkalno-reprezentacyjne, nieraz z bogato ukształtowanymi otworami okiennymi.
(za: Słownik terminologiczny sztuk pięknych, pod red. Stefana Kozakiewicza, PWN, Warszawa 1976)

I można długo jeszcze czerpać z obfitych źródeł historii architektury, na dziś jednak starczy, wróćmy do teraźniejszości.
Zarówno mieszkańcy Polanicy jak i Jej goście znają doskonale charakterystyczny rys wieży Kościelnej górującej nad centrum naszego miasta. Daję głowę, że dla wielu ta właśnie wieża jest jedyną, którą potrafiliby nazwać i zlokalizować. Gdyby chcieć zająć się wyłącznie wieżami, o których mowa na wstępie istotnie, tekst ten należałoby niebawem zakończyć. Chciałabym jednak zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na zdanie mówiące o celach mieszkalno-reprezentacyjnych budowli zwanych wieżami. Parafrazując w XX i XXI wieku w Polanicy pojawiło się sporo wieżyczek, mających charakter niemal wyłącznie reprezentacyjny. Spójrzmy, jakże interesującą staje się zwykła elewacja przeciętnego pierwotnie budynku, gdy z zamysłu architekta lub może fanaberii inwestora pojawia się mała, większa, całkiem duża, wieża !
Onegdaj zapraszałam do spaceru „z głową w chmurach". Dzisiaj namawiam do policzenia polanickich wieżyczek. Jest ich mnóstwo, a co jedna to piękniejsza ! Najbardziej charakterystyczne znajdziemy oczywiście w dzielnicy zwanej Starym Zdrojem. Niemieccy projektanci pensjonatów prześcigali się w pomysłach, sprawnie łącząc funkcjonalność obiektu z elegancją wystroju elewacji. Nie znajdziemy tu wszakże bogatych zdobień, bo Polanica nigdy nie pretendowała do miana perełki baroku, rokoko czy secesji, gdzie bywało forma przerastała treść. Może jednak właśnie dlatego lubimy te nasze wieżyczki, proste, surowe, bez frymuśnych gzymsów, girland i aniołków ?...
Długi okres rządów niczyich (że tak nazwę minioną epokę) spowodował, iż niektóre z budynków, no i wieżyczek, „podupadły na wyglądzie". Ostatnimi laty wyraźnie widać jednak starania czynione przez właścicieli, a kolejne budynki zyskują godną oprawę (czyli nowe elewacje). W naszym „wieżowym spacerze" wspomnieć należy również o nowych budowlach, które posiadają „wieżyczkowe akcenty". Oto mocno kontrowersyjna zdawała się wieża domu u zbiegu ulic Dębowej, Konopnickiej i Leśnej. Myślę, że przechodzimy koło niej już bez emocji. Mniej nachalne, za to korzystnie akcentujące front elewacji przy ul. Rybnej, z którymi korespondują przysadziste czworoboki wież sąsiednich budynków.
Wieżyczkowych budowli w Polanicy dostatek, zapewniam i zachęcam do poszukiwania ciekawych a mniej znanych elementów architektonicznych.

Schowane wśród wysokich drzew, niekiedy mało czytelne przez nieumiejętne pomalowanie dziwnymi kolorami farby olejnej (niestety!), spoglądają na nas trochę z góry...
W dobie totalnej unifikacji zaskakują indywidualnością, dodając uroku naszemu miastu.

Na terenie Polanicy znajdziemy sporo zadziwiających obiektów i urokliwych zakamarków. Nasz następny polanicki spacer odbędziemy szlakiem obiektów dziwnych, ciekawych i zaskakujących. Już teraz, w formie zapowiedzi, zapraszam na ul. Bystrzycką, do obejrzenia małego, jakże innego niż sąsiednie, domku.

Fot: budynki przy ul. Bystrzyckiej i Warszawskiej

Dane statystyczne z roku 1929

Polanica Zdrój (Altheide Bad) była wtedy wioską letniskową i znanym już w Europie uzdrowiskiem leczącym choroby serca.
Miejscowość liczyła: 3025 mieszkańców, z tego 1083 mężczyzn wyznania katolickiego, 229 mężczyzn wyznania ewangelickiego, 7 żydów i 28 mężczyzn innych wyznań.
Kobiet wyznania katolickiego było 1318, wyznania ewangelickiego 328, 7 żydówek i 25 kobiet innych wyznań.
W miejscowości było 386 domów i 726 gospodarstw domowych.
Mieszkańcy żyli głównie z turystyki.
Poza 40 od dawna osiadłymi rolnikami, w mieście mieszkało m.in.: 21 lekarzy niektórzy pojawiali się tu tylko w sezonie (od maja do października), 2 dentystów, 3 techników dentystycznych, 2 akuszerki, 6 masażystów, 1 trener sportowy, 24 właścicieli zajazdów, 1 szynkarz, 12 zawodowych woźniców, 17 właścicieli wypożyczalni samochodów, 6 piekarzy, 2 cukierników, 8 rzeźników, 1 młyn zbożowy, 16 szewców, 8 krawców, 1 modystka, 1 prasowalnia, 3 złotników, 1 zegarmistrz, 1 mechanik, 1 kotlarz, 1 kowal, 2 ślusarzy, 7 blacharzy, 7 instalatorów, 4 stolarzy, 2 tapeciarzy, 1 parkieciarz, 1 dekarz, 2 tartaki, 6 zakładów budowlanych (w tym czasie Polanica jako uzdrowisko przeżywała największy bum budowlany), 5 składów węgla, 1 huta szkła, 7 malarzy pokojowych, 9 fryzjerów,
Z Kroniki miasta (skąd zaczerpnęłam powyższe dane) dowiadujemy się, że na szczególną wzmiankę zasługują informacje, że w Polanicy Zdroju istnieją: Zakład leczniczy (sanatorium), 110 pensjonatów, które są członkami związku uzdrowiskowego, zakład kąpielowy, dwa kina, teatr zdrojowy, punkt informacyjny, dwa biura turystyczne, dwa banki, czterech pośredników handlowych, dwóch pośredników nieruchomości, dwóch kurierów paczek, jeden zakład przeładunkowy oraz cztery stacje benzynowe.

Grażyna Redmerska

1. G.Wenzel „Heimatbuch Altheide Bad", Udo Lincke Księga Gminna nr 8 / Gmina Grodzka Polanica

Widok ogólny uzdrowiska. Za kościołem parafialnym i sierocińcem widoczny nie istniejący już kościół ewangelicki

SZKOLNICTWO W POLANICY

Pierwszą szkołę podstawową zbudowano w Polanicy w roku 1877 (do tego roku uczniowie z Polanicy uczęszczali do szkoły w Szalejowie Górnym). Nową szkołę zbudowano w 1916 roku. Budynki obu szkół funkcjonują do dzisiaj, połączone łącznikiem i dobudowaną salą gimnastyczną.
Obecnie mieści się w nich gimnazjum publiczne.

G.R.

Gimnazjum w Polanicy Zdroju przy ulicy Zdrojowej

KAWIARNIA RESTAURACJA "ZDROJOWA"

WESELA
DANCINGI
FETY
BANKIETY
STUDNIÓWKI
BALE
IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

57-320 Polanica Zdrój
ul. Parkowa 2
tel. 074 / 868 02 37
e-mail. biuro@zdrojowa.fir.pl
www.zdrojowa.fir.pl

Czynna codziennie
oprócz poniedziałków

OŚRODEK LITOTRYPSJI
w Polanicy Zdroju

KRUSZENIE KAMIENI NERKOWYCH, MOCZOWODOWYCH I W PĘCHERZU MOCZOWYM

- BEZ OPERACJI
- BEZ NARKOZY
- AMBULATORYJNIE
- ULTRADŹWIĘKAMI

- 12 letnie doświadczenie
- ponad 19 tyś. leczonych pacjentów
- 150 specjalistów urologów z całego kraju stale współpracuje z nami
- ścisła współpraca z Kliniką Urologii wrocławskiej AM prof. Jerzego Lorenza
- uznanie w środowisku medycznym (liczne publikacje naukowe krajowe i zagraniczne)
- nowoczesna, precyzyjna i bezpieczna aparatura renomowanej firmy STORZ
- kulturalna i sprawna opieka ambulatoryjna w ponadstandardowych warunkach

GIMNAZJUM W POLANICY ZDROJU PRZYGOTOWUJE SIĘ DO NADANIA IMIENIA

Trwają prace przygotowawcze do nadania Gimnazjum Publicznemu w Polanicy Zdroju imienia dr. Józefa Matuszewskiego.
Uroczystość odsłonięcia tablicy, wręczenia i poświęcenia sztandaru zaplanowano na 19 czerwca 2004 roku.
Jednym z inicjatorów nadania imienia jest Towarzystwo Miłośników Polanicy.
Pragnie Ono w ten sposób uhonorować swojego założyciela i pierwszego prezesa.
TMP przekazało Gimnazjum materiał do wystawy o Doktorze, a prezes i sekretarz uczestniczą w pracach.

UPAMIĘTNIENIE PROF. DR. HENRYKA SCHLECHTA

2 maja 2004 roku z inicjatywy TMP przy współudziale ZUK S.A. nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej prof. dr. Hrenrykowi Schlechtowi, współtwórcy świetności uzdrowiska, nauczycielowi polanickich lekarzy.
Termin uroczystości powiązany jest z datą wejścia Polski do Unii Europejskiej i 30 leciem powstania Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich.

Edward Wojciechowski

STOL PLAST®

STOLPLAST Sp. z o.o. 57-314 SZALEJÓW GÓRNY 146
TEL.(074) 868 71 21 ; FAX (074) 868 71 70
e-mail: biuro@stolplast.com.pl
www.stolplast.com.pl

Okna i drzwi

PVC
aluminium

NASZE SZTANDAROWE PUNKTY SPRZEDAŻY

57-300 Kłodzko, ul.Grunwaldzka 2, tel./fax /074/ 867 46 74
tel. kom. 0502 195 870, e-mail: bhklodzko@stolplast.com.pl

57-400 Nowa Ruda, ul.Piłsudskiego 27a, tel./fax /074/ 872 77 99
tel, kom. 0502 195 871, e-mail: bhnowaruda@stolplast.com.pl

SOBITEX - EKO
POKRYCIA DACHOWE

ul. Zajęcza 1 KŁODZKO
tel./fax (074) 865 60 65
www.sobitex-eko.pl biuro@sobitex-eko.pl

DACHÓWKI•BLACHY•RYNNY
OKNA•KLINKIER•AKCESORIA